LOKALNIE · ANALIZA

CO DALEJ Z WOJEWÓDZTWAMI?

Łukasz Walczak · 4 września 2020

Według lipcowych doniesień medialnych, Prawo i Sprawiedliwość planuje powrót do podziału naszego kraju na 49 województw. Choć rządzące Polską PiS na razie zaprzecza tym pogłoskom, niektórzy podjęli już ten temat w publicystyce, widząc nadzieję na likwidację zbędnych, według nich, powiatów. Przeciwnicy zmiany obecnego stanu rzeczy uważają z kolei, że zmiana obecnego podziału to zamach na samorządną Polskę. Z tej okazji warto więc zastanowić się głębiej nad podziałem terytorialnym Polski oraz jej polityką regionalną.

Gdy w 1998 roku toczono bój legislacyjny w sprawie nowego kształtu samorządu, właściwie żadna ze stron nie była zadowolona z ostatecznego wyniku. Rząd AWS-UW złożył projekt przewidujący powstanie 12 województw, który został przyjęty przez Sejm. W ramach samej AWS pojawiały się jednak różne stanowisk w sprawie pomysłu, m.in. posła Jana Łopuszańskiego, który mówił o redukcji liczby województw do około dwudziestu. Nowemu podziałowi sprzeciwiały się PSL oraz SLD. Gdy ustawa trafiła do Senatu, tam zadecydowano o zwiększeniu liczby do 15, zmieniając koncepcję Sejmu. Po akceptacji tej zmiany, podczas głosowania w Sejmie RP, ustawa została zawetowana przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Po negocjacjach z nim, zwiększono liczbę województw do ostatecznej liczby (16), choć sam prezydent walczył o siedemnaste (na Pomorzu Środkowym). Ostateczny rezultat był więc sprzeczny z pierwotnymi oczekiwaniami Rady Ministrów, Sejmu, Senatu oraz Prezydenta RP. Pokazało to także, że podział nie był elementem jakiegoś większego planu czy przemyślanej strategii rozwoju państwa, ale stanowił efekt walki o wpływy regionalnych stronnictw politycznych oraz wizerunkowej batalii polityków.

> W czasie wprowadzania nowego podziału, część środowiska narodowego wyrażała sprzeciw, widząc w nim zagrożenia natury suwerennościowej oraz wewnętrznej. Obawiano się, że duże województwa (wobec bardzo popularnej w tamtym okresie w Unii Europejskiej koncepcji tzw. euroregionów) służyć będą do zacierania granic państwowych oraz marginalizacji państwa narodowego na arenie międzynarodowej poprzez regionalizację Europy.

Obawiano się zwłaszcza o nasze zachodnie obszary nadgraniczne, które będąc słabszymi ekonomicznie od sąsiadów zza Odry, mogły łatwo uzależnić się od Niemiec i połączyć z nimi gospodarczo silniej niż z interesami ekonomicznymi Polski. Po drugie – zmniejszenie liczby województw mogło wpłynąć negatywnie na rozwój mniejszych ośrodków, które miały zostawać coraz bardziej w tyle za dużymi ośrodkami miejskimi. Prognozowano wyludnianie się obszarów mniejszych miasteczek i postępującą degradację ekonomiczną tych obszarów.

W 2020 roku możemy z całą pewnością stwierdzić, że zagrożenie natury wewnętrznej spełniło się. W Polsce mamy kilka większych ośrodków aglomeracyjnych, które zasysają prowincję. Łącząc to z emigracją zarobkową na zachód, mniejsze miejscowości i miasta do 100 tysięcy mieszkańców wyglądają w dużej mierze tak, jakby zostały w nich same osoby starsze lub w średnim wieku, a piramida przyrostu naturalnego obróciła się wierzchołkiem w dół.

Od tamtego czasu również Unia Europejska permanentnie zwiększa swój zasób kompetencji kosztem państw narodowych, a jej formuła działania dawno przestała stanowić jedynie forum współpracy gospodarczej i swobodnego przekraczania granic. Przypomina bardziej dążenie do stworzenia federacyjnego super-państwa.

Czy cena, którą przyszło nam zapłacić za nowy podział terytorialny z 1999 roku, nie była zbyt wysoka? Wydaje się, że tak. Jak więc mogłaby wyglądać recepta na zmianę?

Zgodnie z Konstytucją RP, podstawową jednostką samorządu terytorialnego jest gmina. Gmina jest niezbędna, gdyż jej organy stoją najbliżej obywatela. Sens jej istnienia jest wręcz niepodważalny. Mieszkańcy muszą angażować się w życie swojej gminy poprzez udział w wyborach do poszczególnych organów – zarówno miejskich, jak i wiejskich.

Wraz ze zwiększeniem liczby województw – załóżmy, że poprzez nadanie rangi stolicy województwa miastom powyżej 100 tysięcy mieszkańców (robiąc oczywiście wyjątki w przypadku ośrodków aglomeracyjnych, takich jak m.in. konurbacja śląsko-dąbrowska czy aglomeracja trójmiejska, ze względu na małe odległości między miastami) – racja bytu powiatów traci sens ze względu na ich mniejszy obszar terytorialny. Kompetencje powiatów mogłyby zostać rozdzielone między organy wojewódzkie oraz gminne, co oczywiście wiązałoby się ze zmianą obecnego modelu finansowania samorządów. Majątek starostw mógłby zostać podzielony między województwa i gminy w związku ze zwiększonym zakresem ich zadań. Podobnie mogłoby się stać z kompetencjami urzędników powiatowych. Zwiększenie liczby województw z pewnością spowodowałoby ożywienie gospodarcze w mniejszych ośrodkach i zahamowałoby znacznie „zwijanie się" prowincji.

Takie rozwiązanie jest o wiele bardziej kompleksowe niż polityczne wizje, które sugerują, by podzielić województwa, gdzie rządzi obecnie Platforma Obywatelska (wraz z koalicjantami), tak aby zmniejszyć jej wpływy w regionach. Podział terytorialny państwa nie może być zakładnikiem doraźnych interesów partyjnych, ponieważ ma służyć stabilności i ciągłości państwa oraz prawa, a także sprzyjać rozwojowi gospodarczemu, a wraz z nim dobrobytowi Polaków. Plan zwiększenia liczby województw musi nieść za sobą likwidację powiatów, gdyż nie pozostawia on wówczas racjonalnych przesłanek do ich pozostawienia. Jedyną przesłanką do ich istnienia – niestety braną pod uwagę przez partie polityczne – jest jeszcze więcej stanowisk radnych oraz etatów w administracji powiatu, na których obsadzani są przedstawiciele ugrupowań.

Jest jednak jeszcze jedna sprawa, która nie może zostać pozostawiona sama sobie, a dotyczy również województw. Chodzi o obecną dwuwładzę: wojewody, jako przedstawiciela administracji rządowej, oraz Sejmiku Województwa wraz z Marszałkiem jako organów samorządowych.

> Podział ten wobec niskiej kultury politycznej w Polsce jest źródłem stałych sporów w przypadku,

> gdy administrację rządową w województwie oraz władzę samorządową stanowią osoby z przeciwstawnych bloków politycznych.

Władze samorządowe na szczeblu regionalnym stają się często zakładnikami polityki ogólnokrajowej. Wpływa to chociażby negatywnie na współpracę na linii Rada Ministrów – samorządy.

Aktualnie, część opozycji stara się przedstawiać spór polityczny z większością parlamentarną jako konflikt: centralizm vs samorządność. Rafał Trzaskowski, kandydat Platformy Obywatelskiej na Prezydenta RP, otaczał się na wiecach przedstawicielami władz lokalnych aby wskazać, gdzie tkwi jego zdaniem ostoja demokracji i pluralizmu – a więc tam, gdzie rządzą ludzie z jego partii lub jej sojusznicy. Najpewniej (niestety) wielu czytelników nie potrafiłoby wskazać nazwiska radnego Sejmiku z jego okręgu wyborczego. Pokazuje to jak daleko przedstawiciele samorządowej władzy regionalnej znaleźli się od swoich wyborców.

Polityka regionalna powinna współgrać z polityką państwową, a nie budować swój etos na walce z władzą centralną. Zwolennik pełnej niepodległości i zachowania wyłącznej kompetencji do stanowienia prawa w Polsce przez suwerenną władzę państwową nie może więc przejść z obojętnością wobec anarchizowania Rzeczypospolitej i przeciwstawiania polityki samorządowej polityce centralnej.

Zdaję sobie sprawę z tego, że rządzić w Polsce w wyniku wyborów powszechnych mogą najróżniejsze siły (jako rezultat demokracji parlamentarnej) oraz że zwycięski obóz władzy może nie być tym, na który głosowałem. Mimo wszystko – dla dobra Polski – może warto zastanowić się od razu nad celowością istnienia samorządu wojewódzkiego? Czy na pewno istnienie parlamentu regionalnego z Marszałkiem wybieranym przez tenże sejmik w momencie, gdy Polska nie jest państwem federalnym a unitarnym ma więcej plusów niż minusów?

Aby państwo było silne, potrzebuje sprawnej władzy oraz aparatu administracyjnego. Naturalnym przedłużeniem tej władzy w regionie jest wojewoda ze swoją administracją. Region (województwo) jest na tyle dużym ośrodkiem, że powinien idealnie współgrać z polityką centralną, m.in. wykorzystywać fundusze unijne tak, by było to spójne z wizją Rady Ministrów. Polacy nie potrzebują mini-parlamentów, które tworzą tylko regionalnych oligarchów politycznych, pozostających na powierzchni przez coraz to bardziej egzotyczne koalicje, którzy mają aspiracje do tworzenia państwa w państwie. Wreszcie, wobec ewentualnego zwiększenia liczby województw, a tym samym zmniejszeniem ich obszarów i liczby mieszkańców – Sejmiki wybierane w wyborach powszechnych stanowić mogłyby już tylko przykład przerostu formy nad treścią i marnotrawienia środków publicznych.

> O ile więc potrzeba istnienia sprawnego samorządu na poziomie lokalnym (gminnym) wydaje się oczywista, o tyle Sejmiki Województwa z Marszałkami na czele, wobec mniejszych województw, mogłyby zostać zlikwidowane.

Zwiększyłoby to także sprawności i skuteczności administracji rządowej w kwestii polityk regionalnych.

Rzeczpospolita Polska jest państwem unitarnym. Nie mamy w naszej historii tradycji federalistycznych rozumianych w kategoriach samorządu terytorialnego (unia Korony i Litwy ustanowiła federację dwóch odrębnych bytów państwowych, a województwo śląskie z okresu międzywojnia stanowi jedynie wyjątek). Polska nie jest na tyle dużym krajem, by federacja była koniecznością. Jeżeli więc nie chcemy federalizacji Polski, duże obszarowo województwa nie są konieczne. Brak dużych województw oznacza brak konieczności istnienia powiatów oraz fasadowych parlamentów regionalnych, które funkcjonują tylko po to, by pokazać, że jesteśmy samorządni. Samorząd istniałby bowiem dalej na poziomie lokalnym, z zakresem kompetencji zwiększonym o część zadań odebranych powiatom oraz nowym systemem finansowania z budżetu państwa. Pozostałe zadania realizowałoby państwo poprzez władzę centralną lub poprzez jej regionalnych przedstawicieli, czyli wojewodów wraz z aparatem administracyjnym w postaci Urzędów Wojewódzkich. Spłaszczamy więc w ten sposób model zarządzania państwem, usuwamy zbędne elementy i usprawniamy proces podejmowania decyzji.

W perspektywie 50 lat istnienie państwa i jego duża rola w grze globalnej wcale nie są oczywistością. Od tego z kolei, czy uda się zreformować je tak, by było skuteczne i stanowiło oparcie dla obywateli, zależy to, czy Polacy będą uważać, że jest im ono w ogóle potrzebne. To naprawdę nie jest oczywiste. Właśnie dlatego należy wspierać każde działanie mogące doprowadzić do wzmocnienia i usprawnienia państwa. Należy żywić przekonanie, że będzie się to przekładało na wzrost poparcia Polaków dla istnienia suwerennej Rzeczpospolitej.

fot. pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/co-dalej-z-wojewodztwami/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć